

## Zmierzch cywilizacji łacińskiej czy początek szóstego renesansu?<sup>1</sup>

Na wstępie wyjaśnienie: w poniższym tekście nie znajdzie szanowny Czytelnik pełnej i uargumentowanej *in utramque partem* odpowiedzi na pytanie postawione w tytule. Autorka musi z pewnym wstydem przyznać, że został on sformułowany tak, a nie inaczej przede wszystkim w celu przyciągnięcia uwagi czytelnika, a bez zamiaru podejmowania głębokiej analizy tak obszernego problemu, która musiałaby subtelnie połączyć liczne wątki historyczne, filozoficzne, kulturoznawcze, literackie czy lingwistyczne. O „cywilizacji łacińskiej” i jej „zmierzchu”, którego – zdaniem niektórych – jesteśmy obecnie świadkami, napisano już zresztą wiele<sup>2</sup>. Celem niniejszego artykułu jest natomiast przedstawienie pewnego nieoczywistego sposobu patrzenia na historię kultury europejskiej, którego przyjęcie może pozwolić nam, uważającym się za przedstawicieli cywilizacji łacińskiej, na odważniejsze i pełne nadziei spojrzenie w przyszłość. Obranie zaproponowanego punktu widzenia skłoni być może Czytelnika do wyboru tej bardziej optymistycznej z zaproponowanych w tytule możliwości.

Perspektywa, o której mowa, pojawia się w wyniku nałożenia na siebie dwóch wymiarów kultury: literacko-językowego i technologicznego. Na przestrzeni dziejów nieraz zdarzało się, że skok w postępie technologicznym pociągał za sobą rozkwit życia kulturalnego danej społeczności. Jednym z najbardziej znanych i najczęściej przytaczanych przykładów tego zjawiska jest wynalazek prasy drukarskiej w połowie XV wieku, który spowodował upowszechnienie książek na niespotykaną dotąd skalę<sup>3</sup>, co z kolei pociągał

---

\* Dr Katarzyna Ochman, Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych, Uniwersytet Wrocławski, e-mail: katarzyna.ochman@uwr.edu.pl

<sup>1</sup> Autorka pragnie podziękować pani prof. Krystynie Bartol i pani prof. Elżbiecie Sarnowskiej-Temeriusz za motywację do podjęcia tego tematu na łamach „Nauki”, a panu prof. Gościwitiowi Malinowskiemu i panu prof. Jakubowi Pigoniowi za cenne uwagi krytyczne. Inspiracją dla niniejszego tekstu był też artykuł B. Milewskiej-Ważbińskiej i W. Olszańca pt. *Heredes et scrutatores. Użytkownicy i badacze dziedzictwa antycznego* („Nauka” 3/2017, s. 117–125).

<sup>2</sup> Krótkim, a bardzo interesującym wprowadzeniem i zaproszeniem do podjęcia na nowo dyskusji na ten temat są rozważania G. Malinowskiego *Nasza łacińska cywilizacja* ([www.academia.edu/34909517](http://www.academia.edu/34909517); ten i inne adresy internetowe sprawdzono pod kątem dostępności 20 X 2017).

<sup>3</sup> Zob. E.L. Eisenstein, *The Printing Revolution in Early Modern Europe*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2005. Rozwój ten obejmował nie tylko zwiększenie objętości produkcji literackiej, ale i jej zróżnicowanie, co Eisenstein określa zgrabną metaforą „the enrichment of literary diets” (*ibid.* s. 325).

nęło za sobą niebywały rozwój życia literackiego, nazywany dziś Odrodzeniem czy Renesansem w najbardziej swoistym znaczeniu tych słów. Owo odrodzenie dotyczyło, co bardzo dla nas tutaj istotne, literatury i myśli starożytnych Greków i Rzymian, a zaczęło się wprawdzie już w wieku XIV, ale dopiero wynalazek druku pozwolił mu w szybkim tempie ogarnąć swoim oddziaływaniem nie tylko najdalsze rubieże Europy, ale całą niemal kulę ziemską, która właśnie – dzięki innym rodzajom technologicznego postępu – stawała przed Europejczykami otworem.

Nie był to jednak w historii Europy jedyny taki literacki „boom”. Skala renesansów poprzedzających rewolucję Gutenberga i Erazma była oczywiście znacznie mniejsza, a niektóre z nich znane są wyłącznie specjalistom, ale mają one cechę wspólną: zawsze wiązały się z jednej strony z jakimś przełomem technologicznym i/lub komunikacyjnym dotyczącym sposobu transmisji tekstu, a z drugiej – z odnowionym zainteresowaniem dziełami autorów klasycznych (*ad fontes!*), z pragnieniem powrotu do kanonu (różnie określanego) i zawartych w nim standardów artystycznych i językowych. Za każdym razem nowa technologia była więc wykorzystywana do kopiowania i szerszego udostępniania tekstów autorstwa określonej grupy pisarzy, dzięki czemu nie tylko docierały one do większych niż przedtem rzesz odbiorców, ale też niekiedy w ostatniej może chwili ratowane były od fizycznego zniszczenia i całkowitego zapomnienia.

Systematyczne zestawienie kolejnych literackich renesansów połączone z odpowiadającymi im modyfikacjami technologicznymi czy komunikacyjnymi zostało zaproponowane przez Christophe’a Rico<sup>4</sup>. Zwięzłą prezentację francuskiego badacza można z dużym pożytkiem uzupełnić paralelnymi pod względem periodyzacji uwagami Juliusza Domańskiego na temat różnych sposobów traktowania dziedzictwa antycznego<sup>5</sup>, a także wnikliwymi obserwacjami socjolingwistycznymi Jürgena Leonhardta<sup>6</sup>.

---

<sup>4</sup> Ch. Rico, *Praefatio* do opublikowanego kilka miesięcy temu podręcznika do nauki języka łacińskiego metodą komunikacyjną (D. Blanchard *et al.*, *Forum. Lectiones Latinitatis Vivae. Speaking Latin as a Living Language*, Polis Institute Press, Jerusalem 2017, s. 10–15; dostępne również na [www.academia.edu/32932201](http://www.academia.edu/32932201)). Nagranie wykładu pt. *Are we heading for a new Renaissance? Some reflections about the current renewal of Classical Studies* wygłoszonego w The Paideia Institute w Nowym Jorku jest dostępne na [youtu.be/-ZwJKvvdQTI](https://youtu.be/-ZwJKvvdQTI).

<sup>5</sup> J. Domański, *Użytkownicy i badacze dziedzictwa antycznego, czyli o różnicy między humanizmem i humanistyką* [w:] *Philologica, litteraria, humaniora. Studia i szkice z dziejów recepcji dziedzictwa antycznego*, Warszawa 2009, s. 47–52.

<sup>6</sup> J. Leonhardt, *Latin. Story of a World Language*, tł. K. Kronenberg, Cambridge MA–London 2013 (poszerzony i poprawiony przekład z oryginału niemieckiego: *Latein. Geschichte einer Weltsprache*, München 2009). Książka ta pod każdym względem zasługuje na to, aby zostać przetłumaczoną na język polski. Godny polecenia jest również odczyt pt. *Latin as a Global Language. What can we learn from History?* wygłoszony przez prof. Leonhardta na Uniwersytecie Kolumbii ([youtu.be/oERbD19kyRY](https://youtu.be/oERbD19kyRY)).

Naszą podróż rozpoczynamy jeszcze przed narodzinami właściwej cywilizacji łacińskiej, w okresie, *sit venia verbo*, jej „życia płodowego”, gdy centralne miejsce na mapie kultury europejskiej zajmował wielki ośrodek literacko-naukowy świata greckiego: Aleksandria. Biblioteka ufundowana przez Ptolemeusza I Sotera stała się pierwszą tego typu instytucją w naszym kręgu kulturowym. Była systemowo wspierana i finansowana przez władcę, co pozwoliło na jej stabilne i długotrwałe funkcjonowanie. W wyniku prowadzonych tam badań opracowano m.in. podstawowe założenia krytyki tekstu, dzięki czemu możliwe stało się przygotowanie wiarygodnych wydań dawniejszych autorów greckich. Ustalono też – znowu po raz pierwszy w świecie zachodnim – ich kanon, czyli selekcję pisarzy na podstawie „czystości” czy poprawności ich stylu. Po objęciu władzy w Egipcie przez dynastię Ptolemeusza świat grecki uzyskał też szeroki dostęp do taniego papirusu, dzięki czemu możliwe stało się kopiowanie tekstów w znacznie większych niż dotychczas ilościach, a także szybka alfabetyzacja społeczeństwa<sup>7</sup>.

Nie mniej istotne jest to, co w tym czasie działo się w Rzymie, który – przy rosnącej potędze politycznej – znajdował się wówczas jeszcze na peryferiach świata kultury. Pod względem literackim Rzymianie wzniesli się jednak właśnie na fali renesansu aleksandryjskiego, konstruuując swój łaciński świat intelektualny przy pomocy i w odniesieniu do wzorców greckich, które dotarłyby do Lacjum ze znacznie mniejszą siłą, gdyby nie to, że były wzmacniane przez „renesans aleksandryjski”. Warto pamiętać, że w tym czasie rola Aten, które w powszechnej świadomości kojarzone są z najwybitniejszymi osiągnięciami kultury starożytnej Grecji, systematycznie malała, a z chwilą podbicia przez Rzymian potęga Ateńczyków z V i IV wieku była już tylko wspomnieniem.

Sytuacja ta całkowicie uległa zmianie w II wieku n.e., gdy cesarze z dynastii Antoninów, zachwyceni językiem i literaturą grecką, zaczęli świadomie promować Ateny jako ośrodek nauczania retoryki i filozofii. Był to kolejny renesans literatury europejskiej, który można chyba nazwać „renesansem drugiej sofistyki” – od prężnie rozwijającego się wtedy ruchu kulturalnego, którego przedstawiciele sięgali po najlepsze wzorce ateńskiej retoryki czasów Peryklesa. Jako miejsce centralne, z którego rozchodziły się promienie tego renesansu, Ch. Rico wymienia jedynie Ateny, jednak dodanie Rzymu jako drugiego równie istotnego ośrodka wydaje się konieczne choćby z tego względu, że niektórzy z najważniejszych przedstawicieli drugiej sofistyki działali właśnie w Rzymie, który był stolicą dwujęzycznego cesarstwa. Szczególnie zmienna jest tu postać samego Marka Aureliusza, który w historii kultury europejskiej zapisał się chyba bardziej jako grecki filozof niż jako rzymski cesarz. Również umowny czas trwania tego

<sup>7</sup> Za zwrócenie uwagi na ten ostatni fakt autorka dziękuje dr Agnieszce Kotlińskiej-Tomie. O roli Aleksandrii pisze też Leonhardt (*op. cit.* s. 27–28), który posługuje się ciekawą analogią do próby podboju Egiptu przez Napoleona.

drugiego renesansu może być najwygodniej określony według lat panowania rzymskiej dynastii Antoninów.

Rewolucja technologiczna związana z drugim renesansem polegała na wynalezieniu kodeksu, który był o wiele bardziej praktycznym formatem książki niż dotychczas używane zwoje. Poza ewidentnym ułatwieniem wynikającym z możliwości błyskawicznego odnalezieniażądanego miejsca w tekście, kodeksy pozwalały też na sporządzanie obszernych notatek na marginesach, co spowodowało wysyp literatury naukowej w postaci komentarzy do dzieł uznanych za klasyczne. Także samo metaforyczne określenie *scriptor classicus* pojawia się po raz pierwszy w tej epoce<sup>8</sup>. Jeśli chodzi o kanon tekstów ustalony w tym okresie, to dla języka greckiego był to kanon aleksandryjski, ale z mocnym akcentem położonym na retorykę. W świecie greckim rozkwitał bowiem attycyzm: pragnienie naśladowania autorów ateńskich, szczególnie mówców, z V i IV wieku, oraz przywrócenie dialektu attyckiego jako standardu w komunikacji. W łacinie nastąpiło tu natomiast nakreślenie kanonu zwracającego się ku epoce cyceronijskiej. W II wieku *aetas aurea* Cyserona i Wergiliusza została przyjęta jako wzorzec języka literackiego i pozostała nim po dziś dzień<sup>9</sup>.

Kolejne europejskie renesanse są już szerzej znane i funkcjonują pod powszechnie przyjętymi nazwami: następny w kolejności jest renesans karoliński VIII–IX wieku. Związana z nim rewolucja technologiczna polegała na wprowadzeniu minuskuły, a także – drobniaczka, ale istotny – zwyczaju zapisywania początku zdania dużą literą. Zastosowanie wyrazistego kroju pisma znacznie ułatwiało zarówno lekturę, jak i produkcję tekstów, co stało się dla użytkowników motywacją do przepisywania starych rękopisów „po nowemu”. Wiele dzieł, które w tym okresie z jakichś względów nie zostały przepisane, zaginęło dla nas bezpowrotnie; z drugiej strony autorzy przepisani w epoce karolińskiej mogli liczyć na to, że ich los jest (w miarę) zabezpieczony. Doprowadziło to do ustalenia kanonu łacińskich autorów starożytnych, który w swym głównym zarysie przetrwał aż do czasów dzisiejszych. Znowu mamy tu też do czynienia z mecenatem władcy: Karol Wielki nie tylko finansował działania kulturalne, ale też podjął strategiczne decyzje o odnowieniu systemu edukacji, a przede wszystkim o wyborze łaciny jako języka dworu i szkoły.

<sup>8</sup> *Classicus scriptor*: „pisarz należący do najwyższej klasy”. Określenie to jest po raz pierwszy odnotowane u Aulusa Gelliusza (*Noce attyckie*, XIX 8), który wkłada je w usta samego Frontona.

<sup>9</sup> Niekiedy utrzymuje się, jakoby łacińskim odpowiednikiem greckiego attycyzmu była maniera archaizująca, która cechowała takich autorów, jak Aulus Gelliusz czy Fronton, a korzystała z modeli wczesnorepublikańskich (pisma Katona Starszego czy Enniusza). L. Holford-Strevens wykazuje jednak, że była to tylko pewna moda, której nie wszyscy autorzy łacińscy ulegali w równym stopniu, a która odzwierciedlała nie tyle pragnienie przywrócenia łaciny archaicznej jako standardu językowego, co raczej namiętne poszukiwanie najbardziej poprawnej i precyzyjnej formy wyrażenia czegoś w języku łacińskim, choćby nawet za cenę wydobycia z mroków przeszłości wyrazów, które dawno wyszły z użycia (L. Holford-Strevens, *Aulus Gellius: An Antonine Scholar and his Achievement*, Oxford 2005, s. 354–363: *Appendix II: Archaism and atticism*).

Czwarty renesans to tzw. renesans XII wieku, którego charakterystyczną cechą jest poszerzenie kanonu karolińskiego o teksty autorów greckich z Arystotelesem na czele – na razie jeszcze w łacińskich tłumaczeniach. Wiek XII to także era uniwersytetów, które umożliwiły stabilny transfer wiedzy na wysokim poziomie szerszym, niż dotąd, grupom osób. Jest to możliwe, tym razem, dzięki patronatowi Kościoła i władz świeckich w poszczególnych regionach. Rewolucja technologiczna w tym czasie była dwojakiego rodzaju: po pierwsze, w rękopisach wprowadzone zostają przerwy między wyrazami, co nie tylko jeszcze bardziej ułatwia lekturę, ale też wywołuje kolejną falę przepisywania tekstów. Po drugie, samo kopiowanie rękopisów jest znacznie ułatwione i szybsze dzięki lepszej organizacji pracy w formie skrytoriów oraz opanowania produkcji papieru.

Renesans piąty jest renesansem w najczęstszym znaczeniu tego słowa, renesansem humanistycznym, o którym była już mowa na wstępie. Jest on najlepiej znany, nie ma więc powodu, by szerzej się o nim rozpisywać. Na jedną, niezmiernie istotną, jego cechę trzeba jednak zwrócić uwagę: chodzi o dążenie do poprawności i adekwatności językowej, odwołującej się do wzorców złotego wieku literatury łacińskiej. Ambicja ta stawia piąty renesans w pewnej paraleli z renesansem drugim, antonińskim, w czasie którego kanon złotego wieku został właśnie ustalony. Dążenie do imitacji i rywalizacji z autorami epoki cycerońskiej zarówno pod względem językowym, jak i stylistyczno-literackim, musi się wiązać z określonym sposobem nauczania języka łacińskiego, który należy opanować jako język codziennej komunikacji. Stąd bierze się m.in. obserwowana w tym okresie wielka popularność dialogów szkolnych – łacińskich rozmówek wzorowanych na języku klasycznych autorów pogańskich, których szeroki kanon zostaje wówczas ustalony.

Proces przejścia od odrodzenia humanistycznego do kolejnej epoki jest tematem, który budzi wiele kontrowersji. Ch. Rico twierdzi, że następny, szósty renesans, to dopiero renesans wieku XXI, o którym za chwilę. Czyżby zatem pomiędzy wiekiem XVII i XXI nie wydarzyło się w świecie *Latinitas* nic godnego uwagi? Mogą odezwać się w tym miejscu głosy dopominające się o uznanie dla neohumanistów wieku XVIII i XIX, którzy byli przecież ojcami-założycielami filologii klasycznej jako dyscypliny naukowej. Zgodnie z poglądem Juliusza Domańskiego<sup>10</sup> ożywcza dla kultury klasycznej może być jednak wyłącznie postawa dziedzica przyjmującego spadek (*heres*), którego po polsku można nazwać „użytkownikiem”, a który łączy w sobie pokorną wdzięczność i naśladownictwo z nieco zadziorną ambicją rywalizacji. Taka właśnie była postawa renesansowych humanistów, która zdarzała się jeszcze, choć rzadziej, w wieku XVII, ale następnie niemal całkiem zanikła, ustępując miejsca podejściu typowemu dla *scrutatores*, wnikliwych

<sup>10</sup> J. Domański, *op. cit.*, s. 50–51. O płodności tej opinii świadczy zorganizowana niedawno konferencja naukowa, której założenia i przebieg opisują B. Milewska-Ważbińska i W. Olszaniec, *op. cit.*, zwł. s. 123.

badaczy, którzy beznamytnie podchodzą do przedmiotu swych obserwacji i dociekań, choćby nawet przedmiotem tym był najbardziej wzruszający literacki urywek<sup>11</sup>. Podłoże ideologiczne dla takiej postawy wypracował Kartezjusz, którego poglądy rozwinęła na polu filologii szkoła z Port-Royal, co dało początek nowożytnym badaniom językoznawczym. Podejście to zakładało, że zjawiska językowe jako takie warte są tego, by stać się przedmiotem studiów, w związku z czym gramatyka przestała pełnić rolę służebną wobec osiągania kompetencji językowych, a stała się dyscypliną *sui iuris*. Nowożytny filolog stawia się więc w jednym rzędzie z przedstawicielami innych dyscyplin, w tym nauk ścisłych, i pragnie jak najbardziej upodobnić się na przykład do biologa, który oglądając przez mikroskop szczep bakterii wyhodowany na szkiełku, ani myśli nawiązywać z tymi bakteriami jakikolwiek dialog, naśladować je (*imitatio*), ani tym bardziej z nimi rywalizować (*aemulatio*).

Takie podejście, co trzeba jasno podkreślić, może oddać *Latinitas* wielkie przysługi, co w rzeczy samej nastąpiło. To właśnie dzięki mrówczej pracy sumiennych XIX-wiecznych badaczy mamy dziś wydania krytyczne, komentarze, słowniki, encyklopedie i w ogóle cały aparat filologiczny, który pozwala nam na kontakt ze starożytnością klasyczną, a nie z naszym własnym albo czyimś na jej temat wyobrażeniem. Tego rodzaju prace są konieczne i powinny być kontynuowane przez osoby, które mają do nich powołanie i predyspozycje, jest to jednak działalność, która szybko traci sens, jeśli staje się badaniem dla samego badania, rozumieniem dla samego rozumienia i porządkowaniem dla samego porządkowania<sup>12</sup>. Musiałaby ona służyć czemuś więcej: właśnie twórczemu użytkowaniu poznawanych treści i emocjonalnemu ich przetwarzaniu. Erazmusowy okrzyk *ad fontes!* w żadnym razie nie oznacza: „badajmy źródła”, ale raczej: „napijmy się ze źródła”, żyjmy tymi tekstami, które poily pokolenia naszych przodków. Tak rozumiane *ad fontes!* nigdy nie stało się powszechnym mottem nowożytnej filologii klasycznej, stąd nie można raczej mówić o renesansie *Latinitas* pomiędzy XVII a XX wiekiem.

W takich właśnie okolicznościach u progu XXI wieku ma się zdaniem Ch. Rico rozpocząć – a może już się rozpoczął? – szósty renesans. Odnowione zainteresowanie językiem i literaturą łacińską oraz pragnienie przywrócenia twórczej ciągłości kultury klasycznej (również w wymiarze ciągłości porozumiewania się w języku łacińskim) moż-

<sup>11</sup> Co ciekawe, ślady takiego podejścia do literatury odnajdujemy również w epoce Antoninów, a niewyczarpanym źródłem przykładów są tu *Noce attyckie* Gelliusza, który co chwilę stroi sobie żarty z pedantycznych filologów. Znamienne jest to, że XVIII- i XIX-wieczni badacze i komentatorzy *Nocy attyckich* notorycznie tych prześmiewek nie dostrzegali, a Gelliusza nazywali pisarzem nudnym, mało oryginalnym i pozbawionym polotu. *De te fabula narratur*.

<sup>12</sup> „Z tragedji całej klasycznego świata / Podziały znacie, a z wymowy style; / To, jakby poszedł kto na grobie brata / Herboryzować, zioła rwać... to tyle!”, C.K. Norwid, *Post scriptum*, [w:] Dzieła Cyprjana Norwida, red. T. Pini, Warszawa 1934, s. 119.

na niewątpliwie zaobserwować już od połowy XX wieku. Nie mogło ono jednak nabrać rozpędu i tliło się bardzo wątko aż do wybuchu rewolucji cyfrowej na przełomie XX i XXI wieku, a szczególnie intensywnie zaczęło się rozwijać w ostatnich latach wraz z pojawieniem się zjawiska web 2.0.

Dużo się dziś mówi o usuwaniu łaciny ze szkół<sup>13</sup>, o wypieraniu studiów klasycznych z uniwersytetów, o wszechobecnym pragmatyzmie i braku zrozumienia dla „prawdziwej” humanistyki. W tak dekadentckim nastroju łatwo przeoczyć jaskółki zapowiadające zmianę na lepsze, które być może przelatują gdzieś całkiem blisko. A jednak ruch renesansowy jest zauważalny. Jeszcze dziesięć lat temu można było go bagatelizować, ale dzisiaj nie da się już pominąć go milczeniem. Nie w sytuacji, gdy co kilka miesięcy w Internecie pojawia się nowy kanał wideo czy podcast, którego twórcy – młodzi ludzie z różnych stron świata – regularnie publikują autorskie nagrania w języku łacińskim, a posługują się przy tym nierzadko wyjątkowo poprawnym łacińskim idiomem<sup>14</sup> i wykazują szerokie odczytanie w tekstach autorów klasycznych, a niekiedy i nowołacińskich. Nie można zamykać oczu na to, że w immersyjnych kursach języka łacińskiego organizowanych na przykład w Poznaniu czy we Wrocławiu co roku bierze udział po kilkudziesięciu uczestników rozmaitych narodowości, którzy nie tylko uczą się łaciny na różnych

<sup>13</sup> W odniesieniu do Polski można zasadnie używać określenia „całkowita delatynizacja”. Ilość szkół oferujących nauczanie języka łacińskiego (choćby w wymiarze jednej godziny tygodniowo przez rok) jest dziś w naszym kraju mniejsza niż w XII wieku, gdy dopiero kształtowała się u nas sieć szkół parafialnych. Liczba uczniów podejmujących naukę tego języka spadła w ciągu ostatnich 25 lat z ok. 30% do zaledwie 2%, przy czym nie wynika to z rzekomej niechęci uczniów do tego przedmiotu, a raczej z całkowitego *désintéressement* państwa polskiego po 1989 roku dla tej sprawy. Można precyzyjnie wskazać konkretne decyzje kolejnych ministrów edukacji, które doprowadziły do dzisiejszej haniebnej sytuacji. Zob. G. Malinowski, *Nauczanie języka łacińskiego w Polsce. Rys historyczny i stan obecny* (<https://www.academia.edu/30959314>) i K. Ochman, *Łacina na skraju* ([www.polka1.pl/artykuly/lacina-na-skraju-1](http://www.polka1.pl/artykuly/lacina-na-skraju-1)). Sytuacja nauczania języka łacińskiego w naszym kraju jest na bieżąco monitorowana przez Polskie Towarzystwo Filologiczne ([www.ptf.edu.pl](http://www.ptf.edu.pl)).

<sup>14</sup> O ile poprawność językowa łacińskich wideoblogów i podcastów, a także poziom literacki powstających obecnie tekstów naukowych czy artystycznych jest zwykle bardzo wysoki i może niekiedy równać się z najlepszymi osiągnięciami poprzednich epok, to jednak trzeba przyznać, że poziom wypowiedzi (pisemnych i ustnych) w łacinie potocznej, których autorami są znacznie szersze grupy nadawców, nierzadko pozostawia wiele do życzenia. Należy jednak podkreślić, że jeśli faktycznie stoimy dziś *u progu* szóstego renesansu, to sytuacja taka nie powinna dziwić, ponieważ dopiero wydobywamy się z „ciemnych wieków” XIX i XX, gdy nauczanie łaciny jako języka codziennej konwersacji niemal całkowicie zanikło, ustąpiwszy miejsca nawet nie tyle biernym kompetencjom językowym, co analizie językoznawczej prowadzonej w języku ojczystym. Musi minąć jeszcze nieco czasu, nim wykształcą się nowi nauczyciele, którzy stworzą odpowiednie dla dzisiejszych czasów pomoce dydaktyczne, aby przy ich użyciu edukować kolejne pokolenie w biegłym rozumieniu i używaniu prawdziwie poprawnego idiomu łacińskiego.

poziomach zaawansowania<sup>15</sup>, ale przede wszystkim budują międzynarodową społeczność, która jako żywo zaczyna już przypominać dawną *res publica litterarum*. Jej członkowie piszą do siebie listy (po łacinie), zdobywają stopnie naukowe (na podstawie łacińskich dysertacji), dedykują sobie nawzajem traktaty i artykuły (zredagowane po łacinie), wygłaszają przemówienia i wystąpienia konferencyjne (po łacinie), układają poezje i teksty piosenek, które potem recytują i śpiewają (oczywiście po łacinie), wreszcie śmieją się, kochają i kłócą (po łacinie).

Powie ktoś w pierwszym odruchu, że to wariaci, że cała ta „łacina żywa”<sup>16</sup> to przecież fraszka, *nugae*, kaprys... A nawet i ten, kto przypatrzy się temu zjawisku z życzliwym zainteresowaniem, będzie miał może wiele zastrzeżeń: jest ich niewielu, nie zdołają odwrócić cywilizacyjnych trendów, nie powstrzymają naporu utylitaryzmu i technokracji, nigdy nie zyskają przychylności ministrów, dziekanów i dyrektorów szkół, nie znajdują sponsorów. Nawet sam Christophe Rico, który zaczął ogłaszać nadejście szóstego renesansu, a wcześniej założył w Jerozolimie prywatny instytut oferujący nauczanie języków starożytnych przy użyciu metod immersyjnych, jest ostrożny i zaznacza w przypisie, że „[o]ne cannot really compare the former renaissances, which affected most scholars in every given period, to the current one, which influences a small number of students and Classics teachers”<sup>17</sup>. Ale czyż tego samego nie można było powiedzieć o każdym z poprzednich renesansów, gdy dopiero zaczynał się rozwijać?

<sup>15</sup> Dla przykładu: podczas tegorocznych dwutygodniowych warsztatów zorganizowanych na UAM uczestnicy podzieleni byli na cztery grupy zaawansowania: od całkiem początkujących po takich, którzy podczas zajęć czytali nowołaciński poemat *Carmen de bisonte* Mikołaja Hussowskiego, parafrazowali go po łacinie i szczegółowo omawiali (dalej w języku łacińskim) zaawansowane problemy literaturoznawcze. Podobne przedsięwzięcia podejmowane są w kilku innych krajach, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych (na bardzo dużą skalę), w Niemczech i we Włoszech, a od niedawna także w Hiszpanii i Holandii. W Belgii od ponad dwudziestu lat funkcjonuje prywatna szkoła średnia, w której znaczna część zajęć jest prowadzona w języku łacińskim ([www.scholanova.be](http://www.scholanova.be)).

<sup>16</sup> Samo określenie „łacina żywa” (*Latinitas viva*, nie *Latina viva*) budzi zastrzeżenia nawet wśród tych, którzy dzisiaj po łacinie mówią. W dużym uproszczeniu i bez wnikania w językoznawcze klasyfikacje można powiedzieć, że język łaciński jest językiem martwym, to znaczy nie podlega już żadnym mutacjom strukturalnym (następuje jedynie konieczna ekspansja leksykalna), przy czym ani „martwość” języka nie przeszkadza intensywnemu używaniu go w mowie, ani posługiwanie się językiem w celach komunikacyjnych nie sprawia ni stąd ni zowąd, że język, który dotąd był martwy, nagle staje się żywy. Szczegółową i bardzo ciekawą analizę tego problemu oferuje M. Loch w artykule pt. „*Latine loquor!*” – czyli „żywa łacina” jako metoda dydaktyczna (*Symbolae Philologorum Posnaniensium* 25/2, 2015, s. 137–151, dostęp online: <http://pressto.amu.edu/pliindex.php/sppgl/article/view/5728>).

<sup>17</sup> Ch. Rico, *op. cit.*, s. 13 przyp. 11.



Jest rzeczą niewątpliwą, że możemy dziś zaobserwować rozmaite okoliczności, które towarzyszyły także wcześniejszym odrodzeniom kultury klasycznej: z jednej strony zanik ciągłości językowej, nieskuteczność (a w oczach niektórych: całkowita kompromitacja) systemów edukacyjnych<sup>18</sup>, wyczerpanie się dotychczasowej, „konserwatorskiej” i „encyklopedycznej” formuły kontaktu z przeszłością<sup>19</sup>; z drugiej zaś strony widzimy wzrost zainteresowania *Latinitas* u niewielkiej, ale prężnej i świadomej grupy głównie młodych ludzi<sup>20</sup> oraz pragnienie powrotu do kanonu klasycznego z jednoczesnym zamiarem jego przeformułowania<sup>21</sup>. Przede wszystkim mamy jednak do czynienia z szarżującą rewolucją technologiczną, która w tym wypadku spełnia trzy niezmiernie istotne funkcje. Po pierwsze, rewolucja cyfrowa nawet bez udziału latynistów od kilkunastu lat w znacznej mierze realizuje już postulat *ad fontes!*, ponieważ ogarnia bez różnicy wszystkie teksty drukowane, również łacińskie, które są na masową skalę digitalizowane i udostępniane w Internecie, uniemożliwiając tym samym przynajmniej ich fizyczną zagładę<sup>22</sup>. Po drugie, rozwój Internetu umożliwia bezkosztowy i natychmiastowy kontakt

<sup>18</sup> Powszechne dziś utyskiwania na to, że uczelnie wyższe sprowadzone zostały do roli szkół zawodowych, jako żywo przypominają narzekania niejednego XV-wiecznego humanisty na skostnienie i zaściankowość średniowiecznych uniwersytetów. Na pocieszenie wypada dodać, że zarówno dziś, jak i wtedy, nie każdy profesor i nie każdy rektor (a może i nie każdy dysponent środków publicznych?) jest zawziętym wrogiem *humanitas*.

<sup>19</sup> J. Domański, *op. cit.*, s. 50–51.

<sup>20</sup> Trzeba dodać, że do grona owych „neoteryków” należy nie tylko młodzież, ale również osoby wielce czcigodne, o niepodważalnym autorytecie filologicznym: dość wspomnieć prof. Michaela von Albrechta czy ojca Reginalda Fostera OCD, watykańskiego latynistę.

<sup>21</sup> Nowy kształt kanonu będzie obejmował – na co, jak się zdaje, jest coraz powszechniejsza zgoda – nie tylko autorów starożytności rzymskiej, ale także reprezentatywny wybór z ogromu tekstów łacińskich powstałych w późniejszych epokach, ze szczególnym wskazaniem na autorów XV–XVI wieku. Znajomość dzieł mistrzów antyku, jakkolwiek konieczna i przyjemna, traktowana bywa jako niezastąpione narzędzie – ale właśnie narzędzie, nie zaś cel sam w sobie (co na wielu płaszczyznach wyjaśniają M. Czerenkiewicz i W. Ryczek, *Studia (Neo)Latina rediviva. Kilka uwag i postulatów odnośnie do neolatynistyki*, *Terminus* 15 (2013), s. 335–358, zwł. 340 n.). Takie zakreślenie kanonu pozwoli ukazać nieprzerwaną ciągłość kultury klasycznej, którą nowe pokolenie również chce podtrzymywać jako jej *heredes* (a nie tylko badać jako *scrutatores*). Jakiegoś rodzaju odnowa będzie też siłą rzeczy dotyczyć literatury i języka starogreckiego (być może również przy pewnym udziale immersyjnych metod nauczania, które już są gdzieś tam bardzo skutecznie stosowane), ale – podobnie jak to było na etapie *quattrocento* – o grece trudno jeszcze powiedzieć cokolwiek pewnego.

<sup>22</sup> Teksty te w zdecydowanej większości są na razie dostępne w formie mało poręcznych skanów starych druków, które z największym tylko trudem można przekonwertować na format przeszukiwalny. Kolejnym krokiem, wymagającym już świadomej współpracy łacinników, będzie poddanie tego korpusu zdigitalizowanych tekstów łacińskich odpowiedniemu indeksowaniu i katalogowaniu. Proces ten już się rozpoczął, ale ma jeszcze charakter rozproszony, chaotyczny i nie

pomiędzy przedstawicielami *res publica litterarum* ze wszystkich zakątków globu, w związku z czym ich znikoma liczba i geograficzne oddalenie przestają mieć jakiegokolwiek znaczenie<sup>23</sup>. Po trzecie wreszcie, zwłaszcza w obliczu rozwoju mechanizmów web 2.0, latyniści XXI wieku, choćby byli całkiem nieliczni, mają nieograniczone wręcz możliwości kontaktu z szeroką publicznością i przekazywania innym tego, co uważają za ważne, piękne i wartościowe; granice wyznacza tu jedynie ich własna wyobraźnia i pomysłowość<sup>24</sup>. Co zrobiłby Petrarca, gdyby miał takie możliwości? Jak daleko zaszedłby Erazm? Co osiągnąłby Muretus?

Profesor Juliusz Domański pyta: „Jeśli łacina, ten język zachodniej Europy, w którym niejako zsyntetyzowano obie kultury klasyczne i chrześcijaństwo, stanie się egzotyczny, cóż uchroni spadek po starożytności od całkowitego wyalienowania?”<sup>25</sup>. Zdaje się, że tryb przypuszczający użyty w tym dramatycznym pytaniu można zasadnie zamienić na tryb oznajmujący, i to w czasie przeszłym. Język łaciński już stał się egzotyczny. Znany jest jeszcze tylko bardzo niewielkiej grupie osób. Ale czyż podobnie nie było w wieku VII, gdy w Europie stratowanej wędrówkami ludów ciągłość kultury łacińskiej została niemal zerwana? Czy w połowie XIV wieku pośród piekła czarnej śmierci ktokolwiek oprócz Petrarci troszczył się o zachowanie dziedzictwa autorów rzymskich, a tym bardziej greckich? Nawet w najgorszych czasach, gdy już zdawało się, że rzeczywiście nastąpił przywołany w tytule zmierzch cywilizacji łacińskiej, wystarczała mała grupa ludzi, którzy przez noc podtrzymali i przechowali płomyk *Latinitas* aż do poranka, a wówczas, w jasnym świetle nowych okoliczności, kultura klasyczna na nowo rozprzestrzeniła się po całym znanym świecie, docierając nawet tam, gdzie wcześniej nikt o niej nie

---

zawsze celowy, ponieważ najczęściej nie nadaża za najnowszymi możliwościami technicznymi, które w przyszłości znacznie go przyspieszą i usprawnią. Warto zwrócić uwagę, że idee „katalogu bibliotecznego”, „indeksu” czy „spisu treści”, a także same sposoby „dostępu” do treści ze strony użytkownika podlegają obecnie głębokiej redefinicji, w związku z czym najprawdopodobniej dopiero kolejne pokolenia latynistów będą potrafiły w pełni wykorzystać potencjał, który otwiera przed nami humanistyka cyfrowa. O tym, jak szybkim zmianom podlega dzisiejsze podejście do książek, świadczy choćby fakt, że Elizabeth Eisenstein nie dostrzegła ich jeszcze, gdy w 2005 roku dodawała zaktualizowane posłowie do swojej książki *The Printing Revolution* (*op. cit.* s. 335).

<sup>23</sup> Dla przykładu: jeden ze wspomnianych wyżej łacińskich podcastów ([quomodocitur.com](http://quomodocitur.com)) prowadzony jest przez trzech młodych ludzi, z których każdy mieszka w innej części Stanów Zjednoczonych.

<sup>24</sup> Okoliczność ta skłania też do postawienia pytania o możliwości finansowania *artes liberales*. Mecenat jest oczywiście potrzebny, ale jaki? Czy przy użyciu mechanizmów crowdfundingowych czy nowoczesnego fundraisingu nie da się w jakiś sposób ominąć zrozumiącej skądinąd niechęci urzędników państwowych do przeznaczania środków publicznych na tak niepraktyczne cele jak, dajmy na to, pisanie wierszy po łacinie?

<sup>25</sup> J. Domański, *op. cit.* s. 52.

słyszał. O naszych czasach możemy powiedzieć, że zmrok zapadł już dawno, ale na horyzoncie wschodzi jasne światło nowych możliwości. Możliwości, które zdają się być tak ogromne, jak jeszcze nigdy w historii. Obyśmy tylko nie pozwolili sobie wmówić, że ostatni gasi światło.

## ANEKS

### Sześć łacińskich renesansów literackich<sup>26</sup>

Lp.	Epicentrum	Czas trwania	Rewolucja technologiczna	Kanon
I	Aleksandria	III–II w. p.n.e.	– dostęp do papirusu – edycje krytyczne – biblioteka publiczna	greka: kanon Arystofanesa z Bizancjum łacina: bez kanonu, początki literatury
II	Ateny Rzym	96–192 n.e.	– kodeks	greka: kanon zawężony (zwł. retoryka attycka); łacina: <i>aetas aurea</i> (zwł. Cyceeron)
III	Akwizgran	VIII–IX w.	– minuskuła	wyбір ze starożytnych autorów pogańskich nacisk na antyk chrześcijański
IV	Paryż	XII w.	– światło międzywyrazowe – skryptoria, papiernie	jw., kanon poszerzony o tłumaczenia autorów greckich
V	Florencja (później Rzym)	XV–XVI w.	– druk	antyk pogański
VI	zjawisko globalne	XXI w.–?	– digitalizacja – komunikacja internetowa	kanon jeszcze nieokreślony

Szósty renesans ma charakter rozproszony, jeśli chodzi o budzące się na nowo zainteresowanie literaturą łacińską; należy jednak wskazać na Stany Zjednoczone jako miejsce, w którym to zainteresowanie najwcześniej zaczęło sprzęgać się z postępem technologicznym (np. Packard Humanities Institute założony w 1987 w Los Altos w Kalifornii w celu opracowania baz danych tekstów klasycznych, które początkowo publikowane były na dyskietkach i płytach CD).

<sup>26</sup> Opracowano na podstawie Ch. Rico, *La Sixième Renaissance*, 2015, s. 4 (<https://www.academia.edu/15567341>), z uzupełnieniami i z pominięciem danych dotyczących późniejszych renesansów kultury greckiej.

**The end of Latin civilisation  
or the beginning of the sixth Renaissance?**

The article presents a series of five cultural renaissances which took place in the Western World from the 3rd century BC to the 15th–16th centuries AD. One feature which all these renaissances had in common was a type of technological turn which either triggered or helped to spread renewed interest in literature. The end of the 20th century and especially the beginning of the 21st century has been witness to a major technological revolution. Some signs of literary and philological renewal can also be observed, especially in the field of classical studies. All this has led some scholars to believe that we are currently heading for the sixth Renaissance.

**Key words:** Renaissance, classical studies, Latin, digital humanities, *Latinitas viva*